

JAK TO ROBILI ONEIDA, CZYLI JAK POCZAĆ NADCZŁOWIEKA, UPRAWIAJĄC WOLNĄ MIŁOŚĆ

W 2014 roku z wujkiem Jackiem i ciotką Jody pojechaliśmy do Greenwich w stanie Connecticut, żeby odwiedzić kuzynkę Jane. Mieszkała w skromnym parterowym „pawilonie” z lat sześćdziesiątych, z dala od ostentacyjnych rezydencji dla nowobogackich, stylizowanych na francuskie *palais* i zwanych tu ironicznie McMansions. Dzięki otaczającym go rozległym trawnikom, basenowi oraz dużym przeszkleniom dom nieco przypominał powiększony modernistyczny *pool house* z obrazów Davida Hockneya. Brakowało tylko charakterystycznych dla Kalifornii palm królewskich w tle. Jak wiele modernistycznych budynków z tamtego okresu i ten był zaskoczeniem. Oferował więcej przestrzeni, niż sugerowała jego bryła, zarówno w rzucie, jak i pod względem wysokości pomieszczeń. Do tego w sercu miał kuchnię: dobrze

zachowaną, luksusową, z pełnym umeblowaniem „z epoki”. Nie było w niej wprawdzie okien, ale za to na środku sufitu królował okazały świetlik dachowy, dzięki czemu długo w ciągu dnia nie trzeba było włączać sztucznego oświetlenia.

Kiedy przyszło do przygotowania kawy, Jane uruchomiła frymuśny włoski ekspres ciśnieniowy i sięgnęła po sztucce do szuflady wyspy kuchennej. Odziedziczone po rodzicach bogactwo było – częsta rzecz – zarówno przekleństwem, jak i błogosławieństwem. Jane po prostu nie umiała pracować, choć podobno bardzo tego chciała, za to miała dobry gust i odpowiednią wiedzę, więc zbierała sztukę, ciekawe meble, zastawę i bibeloty. Sięgnęła do szuflady, by w promieniach słońca padających przez świetlik wyjąć niezwyklej urody srebrną łyżeczkę do cukru, w stylu art déco. Trzymając ją na poziomie naszych oczu, z uśmiechem posiadaczki prastarej tajemnicy zapytała: „Słyszałeś o Oneida?”, jakby pokazywała mi kryształową czaszkę z *Indiany Jonesa*.

Tak poznałem zaskakującą historię sekty, po której została... fabryka srebrnych sztucców.

Historia prawdopodobnie jedynej w Stanach Zjednoczonych próby praktycznego zastosowania zasad eugeniki na ludziach, a jednocześnie zadziwiającego eksperymentu społecznego zaczyna się od niejakiego Johna Humphreya Noyesa. Pomysłowy przedsiębiorca, a zarazem religijny wizjoner założył w 1848 roku komunę, której celem było stworzenie ludzi idealnych i docelowo... nieśmiertelnych. „Hej, cóż prostszego?” – zapyta ironicznie każdy twardo stąpający po ziemi racjonalista, ale trzeba tu wziąć pod uwagę kilka trudnych do pominięcia okoliczności.

Po pierwsze, Noyes był głęboko wierzącym chrześcijaninem, a przy tym perfekcjonistą. Nie, nie odczuwał obsesyjnej potrzeby oczyszczania połaci stołu z okruszków ani malowania hiperrealistycznych akwarel. Wierzył za to, że Jezus Chrystus JUŻ WRÓCIŁ i nas (ludzkość) zbawił, a zadziało się to jakoby w 70 roku naszej ery. Ludzie mogli więc i powinni brać udział w procesie przygotowania Królestwa Bożego na Ziemi poprzez duchowe, moralne i fizyczne doskonalenie się. Taka postawa, określana mianem perfekcjonizmu, przewija się w doktrynach kilku Kościołów protestanckich, zwłaszcza metodystów i kwakrów. Inne odłamy chrześcijaństwa, na przykład luteranie i Kościoły reformowane, ją odrzucały. Kościół katolicki postrzegał ją jako niebezpieczną, a w chęci ciągłego doskonalenia duchowego dopatrywał się herezji.

Oferta wariacji na temat chrześcijaństwa była w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku niezwykle bogata. Działy tam z sukcesem zarówno duże Kościoły, jak i sekty – uciekinierzy z Europy albo rodzime ugrupowania, między innymi Świadkowie Jehowy, radykalni pietyści ze wspólnot Amana w stanie Iowa, zielonoświątkowcy, amisz, menonici, mormoni i szejkersi. W bogatym portfolio teologii owych grup pojawiały się najróżniejsze motywy, na przykład kolejna księga Pisma Świętego – Księga Mormona. Napisali ją jakoby sześćset lat przed Chrystusem „antyczni profesorowie” mieszkający w Nowym Świecie, a odnalazł gdzieś w amerykańskich ostępach Joseph Smith, założyciel Kościoła mormonów. Szejkersi przekonywali, że Bóg ma cechy zarówno żeńskie, jak

i męskie, a więc wspólnotom religijnym mogą, a w zasadzie powinny przewodzić kobiety. W sumie czemu nie przyjąć wszystkich tych wierzeń za równorzędne i barwne wizje świata fizycznego i duchowego? W Ameryce są wspomagane kilkoma impulsami: pierwsza poprawka do amerykańskiej konstytucji gwarantuje wolność wyznania, a prawo fiskalne zwalnia wspólnoty religijne z płacenia większości podatków.

Ryan Cragun, profesor socjologii z Uniwersytetu Tampa na Florydzie, wyliczył, że w 2021 roku amerykańskie prawo zaoszczędziło tamtejszym wspólnotom religijnym łącznie – bagatela – około siedemdziesięciu jeden miliardów dolarów podatku. Już Mark Twain, a potem Frank Zappa postulowali opodatkowanie Kościołów; dziś apelują o to w mediach społecznościowych twórcy hasztagu #TaxTheChurches. Zanim to nastąpi, można jeszcze wejść w ten najwyraźniej wypróbowany format społeczno-biznesowy i przytulić sporo grosza. Sprawa jest tym łatwiejsza, że nie istnieją wymagania dotyczące minimalnej liczby wiernych. Wiele można też się nauczyć od amerykańskiego czempiona biznesu religijnego, pastora Joela Osteena, zwanego Uśmiechniętym Kaznodzieją. Czasem żałuję, że nie potrafię bez przerwy tak przekonująco się uśmiechać i że nie mam funduszy na wymianę całego użębienia.

Po drugie, w XIX wieku w Stanach Zjednoczonych, w okresie między wojną secesyjną a wojną amerykańsko-hispańską, nastąpił niebywały rozkwit przedsiębiorczości opartej na innowacjach. Najbogatsi magnaci tak zwanego Pożłacanego Wieku (Gilded Age): John D. Rockefeller, Andrew Carnegie, Cornelius Vanderbilt i William Henry Vanderbilt, dorobili się wprawdzie głównie na przemyśle wydobywczym i hutniczym, ale jako przemysłowcy korzystali z armii inżynierów i wynalazców. Dlatego powstały fortuny Henry'ego Forda, Thomasa Edisona i Elishy Otisa.

Konkurujący z Edisonem Nikola Tesla patentował kolejne „nieziemskie” wynalazki, a najszybciej rosnąca populacja na świecie wymusiła powstanie najchłonniejszego rynku konsumenckiego nowinek technicznych tamtych czasów. W Ameryce ten, kto miał pieniądze, mógł praktycznie wszystko, także dzięki specyfice podatkowej i prawnej kraju. W zasadzie nic się pod tym względem nie zmieniło do dzisiaj.

Po trzecie, w tamtym okresie wielką popularnością w Europie i obu Amerykach cieszyły się teorie eugeniczne sir Francis Galtona¹. Eugenika

1 Selektywne rozmnażanie ludzi prowadziło wprost do licznych projekcji kulturowych, w tym do rasizmu. Umożliwiło zaistnienie nazistowskiego programu Lebensborn i obozów koncentracyjnych, a w „lżejszej” wersji – procedury sterylizacji romskich kobiet w Szwajcarii (aż do lat sześćdziesiątych XX wieku) i programu odbierania dzieci aborygeńskim matkom, zwanego dziś *Lost Generations* (Stracone Pokolenia), zamkniętego w Australii dopiero w latach siedemdziesiątych. Obu działań dokonywano w świetle prawa, były oficjalnymi praktykami państwa.

w jego rozumieniu była wiedzą o kształtowaniu dziedziczenia pozytywnych cech u organizmów żywych, zwłaszcza zwierząt i ludzi, poprzez stwarzanie sprzyjających warunków dla prokreacji nosicieli owych cech i utrudnianie jej osobnikom przejawiającym cechy niepożądane. Warto zauważyć, że Noyes, założyciel Oneidy, był nowatorem: swoje pomysły zaczął wprowadzać w życie dobre dwadzieścia lat przed tym, zanim Galton, skądinąd kuzyn Charlesa Darwina, ukuł pojęcie eugeniki. Z kolei nauki Galtona zyskiwały popularność również długo po rozpadzie Oneidy, bo jeszcze w XX wieku, kiedy powstało Amerykańskie Stowarzyszenie Eugeniczne (działało w latach 1926–1972). W 1924 i 1932 roku w Nowym Jorku zorganizowano nawet międzynarodowe kongresy eugeniczne. W XIX wieku eugenika dopiero raczkowała, ale masy żywo się nią interesowały dzięki brytyjskim, a potem amerykańskim pismom z zakresu hodowli roślin i zwierząt, zwłaszcza róż, koni, bydła i psów. Noyes nie chciał jednak wyhodować najpiękniejszej róży na lokalną wystawę kwiatów. Śnił o nadczłowieku². Aby go stworzyć, wymyślił stirpikulturę – mechanizm dobierania par o określonych, oczywiście pozytywnych cechach intelektualnych, duchowych i fizycznych – i zgromadził chętnych do eksperymentu.

Pierwsze kroki stawiali w miejscowości Putney w stanie Vermont³. Zamieszkali razem w niewielkim domu i dzielili się wszystkim według zasady, którą nazywali biblijnym komunizmem. Na dobre zaczęli funkcjonować po zasiedleniu ziemi kupionej w 1848 roku przez Jonathana Burta, jednego z pierwszych wyznawców doktryny Noyesa. Mieli do dyspozycji sto sześćdziesiąt akrów w hrabstwie Oneida⁴, na północy stanu Nowy Jork.

- 2 Nadczłowiek, *Übermensch* i superman są kategorią ideologiczną, ale i kulturową. Przewijają się w filozofii (Nietzsche), literaturze (Dostojewski) i kulturze popularnej (komiksowy panteon ludzi obdarzonych supermocami), które łączy wiara w możliwość pojawienia się kolejnego etapu rozwoju człowieka, pozbawionego moralnej małości oraz intelektualnych i fizycznych ograniczeń zwykłych *homo sapiens*. Niestety, koncepcja wyższego stadium rozwoju człowieka doprowadziła do rasistowskich fantazji o „rasie panów”. Przywilejem i dziejowym obowiązkiem tej grupy było panowanie nad niższymi formami bytu, w tym zwykłymi ludźmi, którzy w wersji chociażby nazistowskiej spadli do kategorii „podludzi”.
- 3 Dziś Vermont uchodzi za najbardziej postępowy i lewicowy stan. To tu na fali hipisowskiego entuzjazmu osiadł w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku późniejszy polityk Partii Demokratycznej Bernie Sanders.
- 4 Oneida jest nazwą jednego z sześciu plemion Konfederacji Irokezów. W języku Tuskarorów znaczy dosłownie Lud Stojącego Kamienia. W połowie XIX wieku stan Nowy Jork kupił od Oneidów wiele gruntów rolnych, po czym odsprzedał je lokalnym farmerom, a hrabstwo zachowało nazwę plemienia.

Burt zaproponował Noyesowi i innym członkom grupy zalegalizowanie stowarzyszenia, by mogło prowadzić działalność komercyjną. Tak uczynili: każdy nowy konwertyta dostawał udziały w firmie należącej do wspólnoty.

Początkowo członkowie stowarzyszenia mieszkali w kilku domach na farmie zbudowanych własnymi rękami i dwóch chatach z bali, postawionych jeszcze przez rdzennych mieszkańców tej ziemi. W miarę powiększania się grupy ten metraż przestał wystarczać. Zatrudniono więc cieślę, a zarazem architekta samouka Erastusa Hamiltona. Pod dyktando Noyesa zaprojektował pierwszy dom dla szybko rosnącej wspólnoty. Kilku mężczyzn potrafiło obsługiwać znajdującą się na farmie piłę tarczową i narzędzia ciesielskie, a drewnianą First Mansion House (Pierwszą Siedzibę) wznosili wszyscy, niezależnie od płci. Wysiłek wspólnego budowania okazał się, jak wspominał Noyes, jednym z ważniejszych aktów cementujących grupę. Kluczowymi pomieszczeniami były wielka jadalnia, w której obojętnie spożywali trzy posiłki dziennie wszyscy członkowie i członkinie wspólnoty, oraz pokój namiotowy. Na prawie stu metrach kwadratowych na najwyższym piętrze umieszczono dwanaście namiotów służących spaniu, odpoczynkowi i chyba najważniejszemu działaniu wspólnoty – uprawianiu wolnej miłości.

Jak łatwo się domyślić, pokój ten nie sprzyjał – zresztą celowo – intymności. Wręcz przeciwnie, dźwięki dochodzące zza tekstylnych ścianek i majaczące na nich zarysy postaci miały potęgować doznania i wzmacniać podniecenie dam i dżentelmenów znajdujących się w pomieszczeniu. Wolna miłość, skądinąd określenie wymyślone przez Noyesa, miała wzbogacać duchowo i fizycznie wszystkich – mężczyzn i kobiety – w imię miłości Boga. Ale uwaga: należało zminimalizować możliwość zachodzenia w ciążę przez przypadkowe pary. Ich spółkowanie było formą treningu, służącego wyselekcjonowaniu kobiet i mężczyzn predystynowanych do „wytworzenia” nadczłowieka. Dlatego wspólnota wprowadziła zasadę „męskiego powstrzymywania się” (*coitus reservatus*). Nakazywała unikania ejakulacji w trakcie stosunku, co zresztą nieco przypomina założenia seksu tantrycznego – w nim męska ejakulacja jest traktowana jak forma przekazywania boskiej, bo życiodajnej, energii.

Skąd wzięła się wolna miłość? Wynikała przede wszystkim z przesłanki radykalnego dzielenia się wszystkim: własnością, pracą i uczuciami, oraz z zasady „złożonego małżeństwa”, pozwalającej na ożenek z dosłownie całą wspólnotą. W ten sposób wszyscy byli mężami i żonami wszystkich, co w szerokim świecie niepomiaralnie skomplikowałoby codzienność, ale w autarchicznej, a więc z gruntu osobnej komunie, wykluczającej własność prywatną, dziedziczenie i monogamię, zdecydowanie sprzyjało kolektywizacji. Ponadto status kobiet we wspólnocie radykalnie odstawał od ówczesnej amerykańskiej normy. Oneidanki mogły zachodzić w ciążę – o ile przekonany do tego pobratymców – lecz

nie musiały (oczywiście „wpadki” się zdarzały), a to dawało im do ręki nowe narzędzia, jak możliwość ciągłego samorozwoju poprzez naukę, pracę i aktywności fizyczne, w tym seks⁵. Do tego jeszcze wrócimy.

W 1861 roku, również na bazie projektu Hamiltona – wówczas już członka wspólnoty – wzniesiono po sąsiedzku drugi budynek, tym razem ceglany. Otrzymał nazwę Oneida Community Mansion House (Siedziba Wspólnoty Oneida). Na początku musiał zaspokoić zapotrzebowania lokalowe stu siedemdziesięciu osób, ale wiernych stale przybywało. Rozkład wewnątrz wspólnota uzgodniła na grupowych, wieczornych sesjach, które dziś nazwalibyśmy projektowaniem partycypacyjnym. Zdecydowano, że na trzech kondygnacjach powstaną duże przestrzenie wspólnotowe otoczone wianuszkami jednoosobowych spartańskich sypialenek. Dodatkowo na parterze umieszczono jadalnię, biura i pokoje gościnne. W latach 1869 i 1877, ze względu na ciągłe powiększanie się wspólnoty, dostawiono kolejne dwa skrzydła. W 1878 roku do Oneidy należało już trzysta osób. Osada utopistów przybrała postać imponującego i eleganckiego zespołu, łączącego cechy italianizującej willi z bombastycznym stylem Drugiego Cesarstwa⁶. Przypominała też prywatne szkoły z internatem i hotele wzorowane na szwajcarskich *kuursaal* (sanatoriach), jakich setki powstawały na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Wizerunku dopełniała gustowna czterokondygnacyjna wieża, wyrastająca z północno-zachodniego narożnika gmachu, a całość otaczały piękne ogrody.

W południowym skrzydle drugiego budynku, dodanym w 1869 roku, urządzono część przeznaczoną dla dzieci powyżej dziewiątego miesiąca życia. Podobnie jak później w wielu izraelskich kibucach w XX wieku, rosły pod okiem wychowawczyń i nauczycielek (tudzież nauczycieli), a rodzice mieli prawo do codziennych odwiedzin, bez konieczności spędzania ze

- 5 Jedną z kluczowych postaci wspomagających założyciela w tworzeniu aury seksualnego przyzwolenia i wspólnego otwarcia na nowe praktyki seksualne była siostrzenica Noyesa, Tirzah Miller Herrick. W 1995 roku udostępniono naukowcom jej pamiętniki. Zob.: *Desire and Duty at Oneida: Tirzah Miller's Intimate Memoir*, ed. Robert S. Fogarty, Indiana University Press, Bloomington 2000.
- 6 W latach sześćdziesiątych XIX wieku styl italianizujący kojarzono z lekkością i swobodą, a budynki w stylu Drugiego Cesarstwa – z Napoleonem III i powstającymi za jego czasów eklektycznymi „snami cukierników”. Styl Drugiego Cesarstwa przyjął się na Wschodnim Wybrzeżu, zwłaszcza w drogich kamienicach w Nowym Jorku, jako język służący okazywaniu zamożności i luksusu. Większość zwolenników za jego największe dokonanie uważała neobarokowy budynek Opery Paryskiej.

swoimi pociechami dłuższego czasu⁷. Z takim stylem życia potencjalnie łączyło się kilka negatywnych konsekwencji psychologicznych dla potomstwa i części matek (bo tożsamość ojców dzieci urodzonych przed rozpoczęciem programu eugenicznego zazwyczaj trudno było ustalić), z drugiej strony jednak pozwalał wszystkim kobietom na samorealizację zawodową, i to nie tylko w domenach typowo kobiecych. Ani za czasów Oneidy, ani po jej rozpadzie żaden psycholog nie zainteresował się wpływem chowu zbiorowego na losy osób mu poddanych, badano natomiast zachowania dorosłych wychowanych według analogicznej zasady rozdzielania dzieci od rodziców w izraelskich kibucach. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku izraelscy naukowcy wskazywali przede wszystkim na problemy z określeniem granic własnej intymności i obniżone umiejętności komunikacji niewerbalnej⁸. Jednocześnie nastolatki dorastające w kibucach wykazywały wyższy niż ich „niekibucowi” rówieśnicy poziom świadomości moralnej⁹. Oczywiście na dłuższą metę trudno porównywać dziewiętnastowieczny eksperyment Oneidy i systemowe rozwiązania przyjęte w gospodarstwach w Izraelu, ale pewnych analogii nie da się pominąć; dotyczyły także sytuacji kobiet funkcjonujących w obu tych światach.

Wspomniałem, że ojcowie dzieci wychowanych wspólnotowo zazwyczaj pozostawali nieznanymi, ale założyciel sekty bez cienia wątpliwości przyznawał się do trzynastu pociech. Aż dziewięćdziesięć dzieci Noyesa przyszło na świat w ramach eugenicznego eksperymentu, a pozostałych czworo – w tym Theodore Richards Noyes, jedyny syn z legalnego małżeństwa patriarchy z Harriet Holton Noyes – przed jego rozpoczęciem. Jak łatwo się domyślić, zarówno damy, z którymi wizjoner spłodził dzieci, jak i owoce jego kontaktów seksualnych należały, mimo równościowych założeń Oneidy, do „równiejszych” (nie uszłoby to uwadze George’a Orwella). Dramaturg George Bernard Shaw złośliwie opisał działania Oneidy w *Revolutionist’s Handbook* (Notatniku rewolucjonisty): „Pytanie, jakiego rodzaju ludzie powinni starać

- 7 Postulat uwolnienia kobiet od przymusu zajmowania się dziećmi, zwłaszcza małymi, był i pozostaje kontrowersyjny. Z rozdzielania dzieci i rodziców w izraelskich kibucach zrezygnowano w latach siedemdziesiątych XX wieku. Uznano tę zasadę za krzywdzącą i wprowadzono rozwiązania identyczne jak w świecie pozakibucowym: żłobki, przedszkola, szkoły i świetlice, by rodzice mogli wygospodarować od czterech do ośmiu godzin dziennie na pracę zawodową.
- 8 Amia Lieblich, *A century of childhood, parenting, and family life in the kibbutz*, „Journal of Israeli History” 2010, vol. 29, issue 1, <https://doi.org/10.1080/13531041003594608>.
- 9 Lawrence Kohlberg, *Stages of moral development as a basis for moral education*, [w:] tegoż, *Moral Education*, University of Toronto Press, Toronto 1971.

się rozmnażać, zostało rozstrzygnięte raz na zawsze przez oczywistą celowość hodowli kolejnego Noyesa”¹⁰.

Mimo podejrzeń, że cały projekt był narcystyczną projekcją niewyżytego samca, trzeba przyznać Noyesowi, że wierzył w absolutną równość płci i uważał za konieczne tworzenie mechanizmów pozwalających kobietom uniknąć losu ówczesnych gospodyń domowych. Dlatego wspólnota zachęcała kobiety do ciągłej nauki i podjęcia pracy związanej z rzemiosłem i gastronomią, ale też w biurze, handlu i zarządzaniu. Kobiety zostawały tu również nauczycielkami i lekarkami. Obie płcie miały równy głos na wszystkich spotkaniach grupy, zarówno religijnych, jak i biznesowych.

Harriet Allen Jocelyn (1836–1915) dołączyła do wspólnoty w 1851 roku, wraz z rodzicami. Po przyuczeniu najpierw była szeregową robotnicą w lokalnej wytwórni jedwabiu, zatrudniającej trzystu ludzi (większość spoza wspólnoty), a z czasem awansowała na jej dyrektorkę. W 1880 roku Oneida przekształciła się w holding (Oneida Community, Ltd.). Jocelyn weszła do zarządu, a karierę zwieńczyła – na krótko przed śmiercią – w fotelu jego prezesa. Karierę zawodową zrobiła też Hilda Herrick Noyes (1878–1955), po rozpadzie wspólnoty żona jednego z synów założyciela, Johna Humphreya Noyesa II. Urodziła się w Oneidzie, była owocem stirypikultury. Ukończyła New York Medical College for Women i została jedną z pierwszych licencjonowanych lekarek w stanie Nowy Jork oraz pierwszą kobietą lekarzem w szpitalu pediatrycznym Broad Street Hospital w Oneidzie. Po latach otworzyła prywatną praktykę w Kenwood (dziś Bethlehem); po rozpadzie wspólnoty wiele powstałych w niej par przeniosło się do tego miasteczka. Ze względu na swoje pochodzenie zbierała dane na temat rozwoju i zdrowia dzieci we wspólnocie Oneida, w tym urodzonych w ramach projektu eugenicznego.

Członkinie wspólnoty mogły ubierać się, jak chciały, nie bacząc na normy epoki. Wolność manifestowały krótkimi włosami, rezygnowały z gorsetów i nosiły spodnie przypominające międzywojenne pumpy. Dostrzegam paradoks w tym, że kobiety wolne od konwenansów dziewiętnastowiecznej Ameryki żyły w chrześcijańskiej sekcji. Lansowały własne mody: w latach sześćdziesiątych XIX wieku na farmie królowały rozkloszowane suknie do kolan, z bufiastymi długimi rękawami, noszone z uszytymi z tego samego materiału szerokimi spodniami. Na stronie nowojorskiego CUNY (Uniwersytetu Miasta Nowy Jork) zamieszczono zdjęcie grupy tak odzianych kobiet¹¹. Otaczają siedzącego Noyesa. W tle widnieje Domek Letni. Kryta strzechą altana do dziś stoi na terenie ogrodu Oneida.

¹⁰ George Bernard Shaw, *Revolutionist's Handbook and Pocket Companion*, Project Gutenberg, 22.07.2008, e-book, rozdz. III, akapit I. Był to dodatek do sztuki Shawa *Człowiek i nadczłowiek* (1903).

¹¹ Oneida Community, <https://blogs.baruch.cuny.edu/utopia/?p=176>, 12.10.2014 (dostęp: 16.08.2023).

Wspólnota rosła, więc dobudowywano kolejne skrzydła. Trwało to do 1915 roku. W ostatecznym kształcie Mansion House miał prawie siedem tysięcy metrów kwadratowych. Na parterze mieściły się recepcja, biura, pokoje spotkań służące pracy i socjalizacji (kładziono na nią duży nacisk) oraz indywidualne, spartańsko urządzone sypialnie. Prawie całkowity brak osobistej własności i zachęta do różnych form socjalizacji, z wieloma osobami, poskutkowały sprowadzeniem sypialń do poziomu komfortu rodem z cel zakonników. W dodatku prawa do nich rotowały, by użytkownicy nadmiernie nie przyzwyczajali się nawet do miejsca noclegowego.

Życie toczyło się w dużych przestrzeniach wspólnych. W sercu budowli, elegancko pokrytym freskami Family Hall (Holu Rodziny), co wieczór o ósmej założyciel wygłaszał pogadanki religijne. Wzmacniano tam wspólnotę, dobierano też idealnych rodziców dla pierwszego pokolenia w drodze ku wymarzonemu przez Noyesa nadczłowiekowi. Spotkania te nazywano sesjami wzajemnego krytycyzmu. W ich trakcie członkinie i członkowie społeczności omawiali nawzajem swoje zachowania i oceniali cechy duchowe. Zachowały się zapisy z niektórych spotkań – jako żywo przywodzą na myśl partyjne samokrytyki w przykładowych komórkach PZPR doby PRL-u. Winowajcy od razu proponowali dla siebie „kary”, a dla pokrzywdzonych – „zadośćuczynienia”, na przykład w postaci miesięcznego okresu nocnej pomocy dla wychowawcy czuwającego nad spokojnym snem najmłodszych. Jeśli ktoś nie wychowywał na co dzień własnego potomstwa, na pewno stawał przed niełatwym zadaniem. W Family Hall znajdowała się również scena z fortepianem, by wspólnota mogła rozkwitać przy muzyce, śpiewach i tańcach, a wszystko to bez kropli alkoholu, surowo tam zabronionego.

Po tym, jak wspólnota przegłosowała ambitny plan tworzenia ludzi przyszłości, w 1869 roku dobudowano do Mansion House Południowe Skrzydło. Wkrótce zapełniło się dziećmi. Poczęte z miłości do Boga, przez uważnie dobranych rodziców, rozbudzały nadzieję, że będą od razu jednostkami o wyższych cechach moralnych i fizycznych. Noyes – rzekomy reprezentant woli Boga – oraz specjalnie powołana komisja wybierali odpowiednie osoby, choć zgłaszały się też pary. Preferowano mężczyzn po czterdziestce (byli jakoby mądrzejsi od młodziaków) oraz kobiety między dwudziestym a czterdziestym drugim rokiem życia. Niestety, ku powszechnemu rozczarowaniu ich dzieci w wymiarze moralnym niczym się nie różniły od wszystkich zwyczajnych bachorów tego świata. Wspólnota przekonywała się o tym szybko i dobitnie już przy pierwszych scysjach „miłych dziatki” o zabawki. Mimo kolejnych prób pięćdziesięcioro ośmiorgo potencjalnych nadludzi okazało się zwykłakami.

Oneida kwitła pod każdym względem, choć po przekroczeniu liczby trzystu mieszkańców trudno było zawiadywać eksperymentem. Osiągnęła niebywałą poziom zorganizowania w osobne grupy decyzyjne. Każda zarządzała innym sektorem rolnictwa i różnych typów produkcji. Noyes nie stworzył wprawdzie nadczłowieka, ale największego pracodawcę w okolicy, a zarazem wpływową grupę interesu – i owszem. Budynki wraz z otaczającymi je ogrodami zyskały rozgłos jako atrakcja turystyczna, dlatego wspólnota zaczęła

świadczyć również usługi hotelowe. Do dziś zachowały się podkolorowane pocztówki przedstawiające posiadłość. W wyremontowanych obiektach aktualnie znajduje się muzeum.

Wizja stworzenia nadczłowieka spaliła na panewce, ale trzydzieści lat społecznego eksperymentu wytyczyło nowe kierunki i zaowocowało powstaniem nowych narzędzi z zakresu inżynierii społecznej. Co więcej, w przeciwieństwie do rozwiązań narzucanych ludziom w XX wieku przez reżimy totalitarne i teokratyczne Oneida dowiodła, że ścisła wspólnota, nawet radykalnie różna od obowiązującej wokół normy, jest dla ludzi atrakcyjna, jeśli bazuje na świadomych decyzjach wszystkich zainteresowanych.

Niestety, jej trwaniu w założonym kształcie kres położyło kilka równoległych procesów.

Komuna złożona z uprawiających wolną miłość szczęśliwych kobiet i mężczyzn wyjątkowo gorszyła mainstreamowe środowiska religijne stanu Nowy Jork. Jeszcze za życia Noyesa zbulwersowany obywatel, profesor John Mears, zorganizował kampanię protestów przeciwko oneidowemu siedlisku grzechu. Udało mu się namówić czterdziestu siedmiu duchownych, by podpisali się pod zawiadomieniem do prokuratury, ta zaś wydała nakaz aresztowania Noyesa. Guru zdążył uciec z kraju i już nie wrócił. Do tego wspólnota się starzała. Sędziwy Noyes nie przekonał oneidan, by zaakceptowali jako następcę jego syna Theodora. W 1879 roku, świadom częściowej porażki swojego projektu, przesłał z Niagara Falls w kanadyjskim Ontario list do członków wspólnoty. Namawiał w nim, by odeszli od zasady „złożonego małżeństwa”. Zmarł siedem lat później.

Po śmierci przywódcy rozgorzała walka o władzę. Nastąpił rozłam, kilkudziesięciu zwolenników niejakiego Johna Towera zdecydowało się podążyć za swoim nowym guru do kalifornijskiego hrabstwa Orange.

Jeszcze w 1879 roku siedemdziesiąt par wzięło klasyczny ślub. Jednocześnie większość z nowo zawartych małżeństw zdecydowała się pozostać na terenie Oneidy, a mniejsza część przeniosła się do pobliskiego Kenwood. Niedługo potem utopijna wspólnota zmieniła się w holding firm, a jego akcjonariuszami zostali wszyscy dorośli oneidanie. Zasady swoistej transformacji ustrojowej gwarantowały wszystkim członkiniom i członkom oraz ich potomstwu pakiet udogodnień socjalnych, w tym pracę, dach nad głową i darmową edukację. Z dotychczasowych biznesów zdecydowano się utrzymać jedynie kilka najrentowniejszych, w tym wytwórnię zastawy stołowej. Działa do dziś jako Oneida Limited. Ostatnia członkini wspólnoty, wspomniana Hilda Herick Noyes, zmarła w 1955 roku.

Zdaniem badaczek Mai Guarantz i Maury Brewer „biblijny komunizm” Oneidy, choć dziś nieco zapomniany, był w swoich czasach szokującym i sugestywnym punktem odniesienia dla rzeszy postępowych intelektualistów¹².

¹² Maura Brewer, Maia Guarantz, *Mutual Criticism*, „Los Angeles Review of Books” 2020, no 25.

Praktyki tej wspólnoty zainspirowały podobno kilka późniejszych projektów społecznych – od grup hobbystów zainteresowanych nieskrępowaną seksualnością, przez sekciarskie projekty religijne, aż po koncepty ideologiczne czy wręcz polityczne. Echa elementów stosowanych przez nią rozwiązań wybrzmiewają w leninizmie i wewnętrznych praktykach partii komunistycznych (motyw wzajemnej krytyki i publicznego składania samokrytyk), w zasadach działania izraelskich kibuców (wspólnotowe wychowywanie dzieci z minimalnym udziałem rodziców), organizacji hipisowskich komun, skupionych w latach sześćdziesiątych wokół liderów duchowych (wolna miłość i traktowanie seksu jak narzędzia do realizacji celów duchowych). Dziś moglibyśmy się ich dopatrzeć we współczesnych klubach wymiany par, zwłaszcza w czysto amerykańskim fenomenie „swingersów chrześcijańskich”¹³. W większości przypadków nie mamy jednak pewności, w jakim stopniu podobieństwo motywów jest efektem inspiracji Oneidą, a w jakim – niezależnych poszukiwań w podobnych kierunkach. Najbardziej mnie zaintrygowało, że członkowie sekty kładli w tamtym czasie i społeczeństwie nacisk na równość płci, wierzyli w konieczność ciągłej nauki i samorealizacji poprzez pracę oraz żywili przekonanie, że za dobrymi dziecinstwem i młodością stoją wysiłek i przygotowanie całej społeczności, a nie tylko rodziców.

Utopijny projekt Noyesa był pod wieloma względami awangardowy, ale też czerpał z kilku już istniejących wzorców. Komunistyczne albo socjalistyczne wspólnoty majątkowe pojawiały się w różnych sektach co najmniej od czasów grup tworzących podwaliny chrześcijaństwa, a kto wie, czy daleko idące dzieło nie się dobrami nie występowało już w czasach neolitu, na długo przed powstaniem wielkich cywilizacji Żywnego Półksiężycy. Wolną miłość uprawiano w różnych formach co najmniej od czasów starożytnej Grecji, chociaż nigdy nie była jednym z głównych założeń jakiegokolwiek projektu społecznego. Nigdzie indziej też konkretna praktyka seksualna (tu: wstrzymywanie wytrysku) nie legła u podstaw ani nie dawała gwarancji trwania kultu religijnego. Podobnie zresztą nie dostąpiła tego zaszczytu produkcja srebrnych sztućców.

W XIX wieku demokratycznie współdecydowano w sektach szejkerów i Amana, ale bez wspomaganie się „wzajemnym krytycyzmem”. Noyes zapamiętał go z kursów retoryki w czasach studiów w seminarium duchowym. Na pewno nie miał precedensu pomysł kształtowania roli kobiet jako

13 Zainteresowanych pogłębieniem wiedzy o tej nowatorskiej sekcie odsyłam do książki potomkini oneidan: Ellen Wayland-Smith, *Oneida: From Free Love utopia to the Well-Set table. An American story*, Picador, New York 2018. W kwestii dzielenia się zarazem Słowem Bożym i partnerami odsyłam do artykułu: Chris Perez, *These Christian swingers like sharing Bible verses, sex partners*, New York Post, 25.09.2014, <https://nypost.com/2014/09/25/these-christian-swingers-like-sharing-bible-verses-sex-partners/> (dostęp: 17.08.2023).

aktywnych (również na polu miłości cielesnej), wolnych i świadomych jednostek, nieograniczonych konwenansami ani gorsetami. Nawet u zarządzanych przez kobiety szejkersów równość płciowa oznaczała zarazem bezwarunkowy celibat. Zauważmy jednak, że Oneidę zamieszkiwały wyłącznie osoby białe i heteroseksualne. Do tego perfekcjonizm praktyk religijnych jakaś część wyznawców na pewno odbierała jako opresyjny. Mimo cieni kładących się na idyllicznym obrazku z życia poliamorycznych chrześcijan unikatowy eksperyment Noyesa do dziś może być (dosłownie!) podniecającą inspiracją. Wystarczy sugestywnie oblizać łyżeczkę¹⁴.

14 Każdemu, kto przy okazji pokazywania domowej zastawy chce zabawić gości anegdotami o szalonych sekciarzach albo planuje weekendowy wypad do ich siedziby, polecam stronę www.oneida.com.